

LL! on tour: HNK Sibenik - Istra 1961

Łódź, 22 września 2010 r. godz. 13:30

Chorwaccy kibice postrzegani są jako jedni z najbardziej fanatycznych w Europie. Trzeba jednak przyznać, że w tym kraju tak naprawdę liczą się tylko dwie ekipy - Torcida (Hajduk) i BBB (Dinamo). Pozostałe ekipy są daleko z tyłu. Udając się na mecz ligowy drużyny reprezentującej Chorwację w Lidze Europy spodziewaliśmy się znacznie więcej...

Fotoreportaż z meczu - 16 zdjęć Bodziacha

Jeśli i Ty masz ochotę podzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat innych aren piłkarskich (i nie tylko) - pisz koniecznie na ultras@legialive.pl.

28.08.2010: HNK Sibenik 2-2 (2-2) Istra 1961 (40).

Po rocznej przerwie, ponownie na wakacje udałem się do słonecznej Dalmacji. Niestety ponownie termin pobytu sprawił, że nie dane mi było obejrzeć ciekawego meczu z udziałem Hajduka lub Dinama. Udało się natomiast zobaczyć mecz ekstraklasy pomiędzy Šibenikiem a Istrią. Jako, że gospodarz spotkania występował w obecnym sezonie w europejskich pucharach, można się było spodziewać wysokiej frekwencji na trybunach. Miejscowi co prawda wystawili młyn, a na mecz przyjechali także goście, ale spotkanie dwóch ekip z dolnych rejonów tabeli (w sezonie 2010/11) można co najwyżej porównać do "szlagieru" Amica - Dyskobolia.

Nad ranem, po meczu z GKS-em mijalem już granicę słoweńsko-chorwacką, co zwiastowało, że plan się powiedzie i w sobotę wieczorem udamy się na mecz Sibenika. Miejscowość ta, znajdująca się 160 km od naszej miejscowości docelowej, wydawała się najlepsza na trasie pod kątem zwiedzania i terminarza ligi chorwackiej. Zjeżdżając z autostrady do nadmorskiej miejscowości, bez problemu dojrzelismy w dole stadion miejscowej drużyny. Najpierw przyszedł jednak czas na znalezienie noclegu i obiad. Jako, że żona z synem nie byli zainteresowani wieczornym wypadem na mecz (początek o g.20), na stadion pojechaliśmy we dwóch - wraz z niezawodnym pilotem Wiśnią "Wisławskim".

Na Łazienkowskiej narzekamy na brak miejsc parkingowych w okolicy stadionu. Tymczasem w Sibeniku dostępnych jest raptem pięć miejsc, gdzie można zostawić samochody, z których jeszcze część zarezerwowana jest dla straży, policji itp. Jako, że jedyny partol policji w okolicy stadionu nie wyraził zgody na zostawienie na jedynym wolnym miejscu naszego pojazdu, pozostało nam parkowanie przy pobliskim Konzumie.

Pustki w pobliżu stadionu zdawały się wyrażać nikłe zainteresowanie pojedynkiem ligowym. Przypomnijmy, że parę tygodni wcześniej Sibenik zagrał w europejskich pucharach i był bliski awansu do trzeciej rundy kwalifikacyjnej do Ligi Europy. Chorwacji po wygranej na Cyprze z dobrze nam znanym Anorthosisem Famagusta 2-0, przed własną publicznością przegrali po dogrywce 0-3 i pożegnali się z marzeniami o podboju Europy. Wcześniej Sibenik wyeliminował Sliemę Wanderers z Malty (0-0 u siebie i 3-0 na wyjeździe). W Lidze wiedzie im się słabiutko i zajmują trzecie miejsce od końca, choć ich rywalem był jeszcze słabszy piłkarsko zespół, który w ekstraklasie występuje dopiero drugi sezon z rzędu. Najbardziej znaną postacią zespołu z Istrii jest jej trener - Robert Jarni.

Na meczu z Istrią organizacja gospodarzy daleka była od europejskich standardów. Wejścia na trybunę stojącą są dwa, w tym jedno przeznaczone dla kibiców gości. Kas nie ma wcale. Aby kupić bilet (30 kun, czyli ok. 17 złotych), trzeba udać się do jegomościa z reklamówką-żułówką, w której trzymane są bilety i pieniądze. Paragonu potwierdzającego zakup tym razem nie otrzymaliśmy ;) Następnie sprawdzenie biletu przez tę samą osobę i wejście na niską, betonową trybunę. W Polsce to właśnie na niej znajdowałyby się młyny miejscowych, w Sibeniku jednak najbardziej zagorzali kibice zajmują skrajny sektor trybuny krytej (co prawda nie pod dachem), dokładnie naprzeciwko sektora gości. Trybun za bramkami nie ma i sądząc po frekwencji na meczu dwie trybuny w zupełności im wystarczą - kompletu spodziewać się można ze dwa razy w roku, przy okazji meczów z Hajdukiem i Dinamem, licząc, że przyjezdni zapełnią przynajmniej połowę stadionu.

W ciągu 30 minut pozostałych do rozpoczęcia meczu można było usnąć. Nie tylko ze względu na zmęczenie po kilkunastogodzinnej podróży, ale przede wszystkim ze względu na muzykę w stylu Bułata Okudźawy, zupełnie niepasującej na stadion piłkarski. Zanim na boisku pojawili się piłkarze mogliśmy podziwiać "bogate" klubowe zaplecze - stary budynek klubowy, wirtualny catering, czy grzęzawisko boczne ;) W końcu ustały "płasy" i piłkarze wyszli na boisko. Na trybunach pustki - maksymalnie 500 widzów, choć gospodarze podają, że mecz obejrzało tysiąc osób. Na naszej trybunie trudno było dostrzec jakiegokolwiek barwy miejscowych - raptem dwie osoby miały na sobie klubowe koszulki. Widoczne były natomiast pojedyncze koszulki klubów zagranicznych - nam w oczy rzucił się kibic w koszulce Interu Mediolan.

Młyn miejscowych wywiesił parę flag na płocie, w tym płótno z nazwą ekipy - Fan Cuti. Liczebnością przypominali czasy, gdy w naszej ekstraklasie występowała Amica Wronki. I choć dopingowali przez większość meczu (z przerwą na początku drugiej połowy), nie zrobili na nas dobrego wrażenia - polskie czwartoligowe ekipy biją ich na głowę. Co ciekawe przez całe spotkanie na dole ich sektora przebywało kilku policjantów - czyżby jak w przypadku Amiki w celu pilnowania flag, gdy ekipa w przerwie uda się na kielbasę? ;)

Z prezentacją poczekali na pojawienie się gości. Ci dotarli mniej więcej po 20 minutach meczu. W małym sektorze gości pojawiło się ok. 40 osób z jedną flagą. W klatce od początku towarzyszyli im mundurowi. Gdy mieli okazję do cieszenia się z bramki, a jeden z nich wskoczył z radości na ogrodzenie, dość szybko został sprowadzony na ziemię za pomocą pałki. Fani gości, tzw. "Demony" prowadzili przez większość meczu doping, często przebijając się przez śpiew miejscowych.

Warto dodać, że kibice z Istrii w ostatnich latach mieli nie lada problemy, żeby nadążyć za zmianami nazw ich klubu. W ciągu ostatnich 5 lat klub z największego miasta Istrii nazywał się kolejno: NK Pula Staro Češko, NK Pula i NK Istra 1961. Fani klubu mieli także spory wpływ na przyjęcie barw klubowych - zielono-żółtych, które nawiązują do kolorystyki z godła miasta Pula.

Od strony sportowej, spotkanie w I połowie stało na wysokim poziomie. Szybkie akcje i cztery bramki rekompensowały słabutki poziom kibicowski. Prowadzenie objęli gospodarze już w trzeciej minucie. Później dwie bramki zdobyli przyjezdni, a na 2-2 wyrównał Bačelić-Grgić w 32. minucie. Po bramkach nie było jakiegoś szału radości - głównie oklaski i pojedyncze okrzyki. Fan Cuti pomachali flagą na kiju, odpalili ze dwa stroboskopy oraz zaprezentowali jedną oprawę. Na nią składały się pomarańczowe płótna z hasłem "Godine Prolaze Al'Vi u Nasim srcima ostajete 30.08.2007" trzymane w rękach.

Po przerwie tempo meczu spadło, a kilkanaście minut przed końcem zaczął padać deszcz. Po przeciwnej stronie stadionu kibice od razu zaczęli przemieszczać się w stronę dachu (przypominający dawny pseudo-daszek na Polonii). Na zajmowanej przez nas trybunie dachu nie było, ale w ciągu minuty wszystkich wymiotło z betonowych rzędów. Udaliśmy się zobaczyć, czy miejscowi poszli do domu, czy może znaleźli jakieś schronienie przed coraz bardziej nawiewanym deszczem. Okazało się, że kilkadziesiąt osób schowało się w okolicy toalet, gdzie opady nie były tak odczuwalne. Raz na jakiś czas ktoś wychylał się z wgłębienia, by spojrzeć na niewidoczne z tego miejsca pole karne gospodarzy. W końcu Sibenik strzelił bramkę, ale radość gospodarzy nie trwała długo - sędzia gola nie uznał i po paru minutach w smutnych nastrojach stadionu opustoszał.

Nam pozostawała nadzieja, że uda się obejrzeć ciekawszy kibicowski mecz w kolejnych dniach... Niestety, derby Splitu dzień później musieliśmy odpuścić ze względu na brak promów na naszą wyspę o tak późnej porze. Bez wątpienia najciekawszym pojedyńkiem był mecz Hajduka z Dinamem dwa tygodnie później - niestety dla nas, rozgrywany był przynajmniej o dobę za późno. Może następnym razem.

P.S. W Polsce coraz częściej zdarza się, że Ekstraklasa lub PZPN zamyka stadiony i kibice prowadzą wówczas doping spod bram. Jeśli kiedykolwiek dojdzie do tego w Sibeniku, miejscowi nie będą mieli żadnych problemów by zobaczyć mecz i wspierać swój zespół. Bezpośrednio za trybuną krytą przechodzi kręta droga, z której widoczność jest doskonała. Może nawet lepsza niż z samych trybun.

Fotoreportaż z meczu - 16 zdjęć Bodziacha

Poprzednie relacje z tej kategorii znajdziecie w dziale Na stadionach.

Masz ciekawą historię z meczu europejskich (i nie tylko) klubów lub Mistrzostw Europy, czy Świata?

Wychodząc naprzeciw Waszym pomysłom, zachęcamy do przysyłania nam relacji i zdjęć! Wy również możecie mieć swój wkład w tworzenie materiałów na LegiaLive!

Relacje prosimy nadsyłać na specjalnie przeznaczonego maila ultras@legialive.pl.